

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Bibliotece Polskiej, 6, quai d'Orléans.
w Księgarni Polskiej, 20, rue de Seine-St-Germain.

Cena prenumeraty:

Na rok fr. 20
Na pół roku fr. 10
Na trzy miesiące fr. 5

Odzienik wychodzi co tydzień,
W SOBOTE.

N^o 39.

DNIA 24 WRZEŚNIA 1859 ROKU.

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Księgarni A. Francka, 67, rue de Richelieu.
w Londynie: u p. A. Krasieńskiego
10, Duke Str. St-James's.

(Wszelkie zgłoszenia dotyczące się niniejszego pisma, tudzież przesyłanie reklamacyj i listów, mają być adresowane: à M. I. Szczepanowski, 6, quai d'Orléans, à Paris.)

Z Królestwa Polskiego (koresp.). Czytaliście bez wątpienia ogłoszoną we wszystkich dziennikach a przez sto kilkadziesiąt artykułów ciągnącą się Ustawę o służbie cywilnej w Królestwie. Wnosząc z imponującego tytułu, z obszernego w tak wielkiej mnogości paragrafów rozwinięcia, przypuścićby trzeba, że to jest jakieś nowe prawo organiczne, które służbę publiczną u nas po raz pierwszy urządza albo na nowych ustanawia zasadach. Nic podobnego nie zachodzi. Służba w Królestwie istnieje od lat wielu, w przepisach służbowych żadnej, rzeczywistej nie wprowadzono zmiany, i nie jeden, mniej obeznany z tajemnicami naszej kodyfikacji, nie mógłby dociec dlaczego to prawo wydano. Przyczyna jest przecież prosta. W Rosyi, dla zaradzenia szczególnym wypadkom, piszą nieraz obszerne ustawy ogólne, i kto chce jedną przeprowadzić zmianę, zazwyczaj zmuszony bywa utopić ją w morzu artykułów. Widocznie, musiał ktoś w Królestwie zapotrzebować szybkiego, chociaż bez rangi, awansu... i skutkiem tej szczególnej potrzeby, dozwoliło nowe prawo tym nawet, co czynu odpowiedniego nie mają, posuwać się na wyższe urzędy. Dzięki i za to. Odtąd, byleby wyłom, zręcznością jednego dokonany, był i dla drugich przystępny, będzie można świeżym ludziom ważniejsze powierzać funkcje, bez względu na dygnitarzy uczczonych wysokimi rangami.

Niczym przeto, oprócz słów uznania, nie miał do powiedzenia o tej nowej, jakkolwiek małoważnej ustawie, gdyby niejeden jej artykuł, którego niewłaściwe zastosowanie grozi wielkim zamieszaniem w sprawach krajowych: bo uderza w najważniejszą instytucję Królestwa, w Towarzystwo Kredytowe. W art. 54 powyższej Ustawy powiedziano jest: «Namiestnik Królestwa oddzielnym postanowieniem szczegółowo oznaczy, które mianowicie władze i urzędy i na jakie posady nominować, przenosić i uwalniać mają prawo.» W skutek więc tego zastrzeżenia, książę Namiestnik ogłosił instrukcję o mianowaniu i uwalnianiu urzędników, i pod te przepisy podciągnął arbitralnie władze Towarzystwa Kredytowego. Pozwólcie, abym wam przypomniał jaka jest organizacja naszego Towarzystwa, i jaki wpływ wywrze, gdyby się utrzymało, obecne postanowienie księcia Górczakowa.

Według prawa z r. 1825 i stosownie do dawnego podziału na województwa, istnieje ośm Dyrekcyj szczegółowych, skład których wchodzi Prezes i Członkowie, czyli Radcy wybierani przez stowarzyszonych. Te pierwsze instancje Towarzystwa wiąże z sobą Dyrekcyja Główna,

do której stowarzyszeni z każdego okręgu Dyrekcyi szczegółowej wybierają po dwóch Radców. W podobnymże składzie urzęduje najwyższa władza Towarzystwa, Komitet z piętnastu Radców i Prezesa złożony. Wszyscy ci urzędnicy, powtarzam, wybierani są z pomiędzy obywateli należących do Towarzystwa, z wyjątkiem Prezesa Dyrekcyi Głównej, którego nominacją prawo zastrzegło rządowi. Każda atoli z wspomnianych dyrekcyj posiada, oprócz Prezesa i Radców, pewną liczbę właściwych urzędników, którzy bieżące czynności Towarzystwa załatwiają; w samej Dyrekcyi Głównej znajduje się kilka osobnych wydziałów: jak kass, rachunkowosci, kontroli ogólnej, administracyjny i t. d. gdzie pracuje około stu urzędników, a których pensye, jak np. naczelników wydziałowych, liczą się do znaczniejszych w Królestwie. Ustawa z r. 1825, przyznając monarsze prawo nominowania Prezesa Dyrekcyi Głównej a Prokuratorom sądowym dając możność zasiadania na sesjach Dyrekcyj szczegółowych, zapewniła tym samym władzy administracyjnej dostateczny udział w sprawach Towarzystwa i potrzebną nad nimi kontrolę; ale zresztą, wewnętrzny zarząd Towarzystwa chciała najzupełniej samymże stowarzyszonym powierzyć. «Towarzystwo, mówi ustawa (art. 26), samo przez swych urzędników załatwiać będzie wszelkie czynności.» Dyrekcyja Główna ma sobie poruczony (art. 144) nadzór nad wszystkimi szczegółami służby wewnętrznej, nad porządkiem czynności i stosunkami urzędników i oficyalistów.» W myśl więc tych postanowień i odpowiednio do potrzeb Towarzystwa, przedstawiały i zatwierdzały dotąd władze Towarzystwa, to jest Dyrekcyje Szczegółowe i Dyrekcyja Główna, tych wszystkich urzędników, którzy przez stowarzyszonych wybierani nie byli.

Towarzystwo istnieje od lat trzydziestu trzech, i chociaż miliony przez kasy jego przelewają się, nikt nie słyszał o żadnej kradzieży lub malwersacyi; jeśli weisnął się kiedy jakiś do służby nieporządek, usunięcie opieszałego urzędnika zaradzało złemu. Stowarzyszeni, jako najbardziej interesowani, wybierali przez swoich radców na urzędników biurowych, ludzi znanych i dających rękojmią uzdolnienia i uczciwości; mając wpływ na ich nominację, nie potrzebowali ułatwiać interesów datkiem pieniężnym. Urzędnicy zależni od stowarzyszonych (bo z tych każdy mógł się przyczynić do ich usunięcia) starali się jak najdogodniej dla interesowanych, jak najwierniej prawu, dopełniać swych czynności. Służba robiła się porządnie, szybko, z zachością obywatelską: niezwykajne to pod

rządami rossyjskiemi zjawisko — urzędu bez szykan i bez sprzedajności. Byłoby zbyt cennym wykazywać, jak wiele ten porządek administracyjny Towarzystwa przyczynił się do utrwalenia wiary w instytucję i dobrego kursu papierów. Towarzystwo, które dźwignęło wszystkie fortuny prywatne, stało się dzisiaj jedną z pierwszych w Królestwie potrzeb. Nikt, można powiedzieć, nie wyobrazi sobie Królestwa bez Towarzystwa Kredytowego; jestto podstawa naszych stosunków materialnych, wchodzi w codzienną każdego rachubę. Przy równym działu majątkowym dobra wciąż obdłużane być muszą, przy ciągłych amelioracjach z korzyścią obdłużane być mogą, i dałoby się, jak miemam, bez szkody dla istniejących, podwoić a nawet potroić obecną sumę listów zastawnych. Jest nadto w kraju naszym Towarzystwo jedyną służbą wyborczą; szkołą, która przyucza do poznawania i wybierania ludzi. Wybrani mają zarówno u rządu, jak u obywateli, pewne uznanie i pod wieloma względami stanowią najważniejszą kraju reprezentację.

Te wszystkie, tak wielostronne a szacowne korzyści, ks. Gorczakow jednym znosi artykułem, gdy w nim zapowiada, że odtąd wybór urzędników Towarzystwa nie będzie zależał od radców Dyrekcji, ale że kandydatów przedstawiać ma Prezes Dyrekcji Głównej (to jest komisarz rządowy) a nominować Dyrektor Skarbu. Tak więc, obywatele, stowarzyszeni, władze Towarzystwa usunięci od wyboru ludzi, w których ręku w znacznej części spoczywa kredyt i fortuna mieszkańców Królestwa. Najważniejsze dla kraju bióra oddane będą w ręce indywiduów nieznanym, albo co gorsza dostatecznie znanych — lecz i dostatecznie protegowanych. Wnet na urzędach Towarzystwa pojawiają się Rosssyanie: bo jak dotąd, gdzie tylko otworzy się miejsce administracyjne, finansowe a nawet edukacyjne, gdzie tylko pod rządem rossyjskim można się obejść bez specjalnego wykształcenia, zaraz przysyłają odstawnego Moskala! Przecież ks. Namiestnikowi nie musi być tajemnym, jak dopełniają swych funkcji urzędnicy jego narodowości; przecież to codzień widzimy, że gdy Rosssyanin zostanie np. powiatowym naczelnikiem, natychmiast wszystkich burmistrzów zwoluje i zapytuje wszystkich, ile ich miasteczka będą mu rocznie płaciły. Przecież, jak wiadomo, nawet władza namiestnikowska od tych haraczów niezdolna jest ochronić! Kiedy przed kilkoma laty, marszałek Jezierski skarżył się ks. Paskiewiczowi na zdzierstwa swego naczelnika powiatu, odstawnego oficera: « cóż chcesz abym poradził, odpowiedział zinarły Namiestnik, ja w Chomlu, w moim majątku, muszę opłacać się rocznie sprawnikowi, aby mi dał pokój! »

I jakże po tem wszystkiem spodziewać się, aby obywatele bez rang i krzyżów, bez zasług i znaczenia u rządu, mogli zabezpieczyć się od zdzierstwa lub szykany, przy każdej półrocznej wypłacie, przy każdym zetknięciu z biórami? A jeśli nietrudno już dziś przewidzieć wpływ fatalny urzędniczego zepsucia na pomyślność Towarzystwa, cóż stanie się z jego kredytem, co z wartością realną listów zastawnych i z majątkiem obywateli, kiedy po kraju i zagranicą rozchodzą się zaczęta wieści o kolosalnych kradzieżach i przeniewierzeniach, na które, przy znanym złośliwości, nie będzie można wynaleźć hamulec?.... Nie chcę ja obwiniać ks. Gorczakowa, aby w sprawie nie mającej żadnego z narodowością związku, pragnął zadać

rozmyślnie cios tak dotkliwy krajowi, którego piecza jest mu powierzona; ale, bądź co bądź, ten nierozważny przepis daje wiele do myślenia o prawodawcach, co tak słabą mają znajomość krajowych stosunków. Jak miemam, sprawa na tem nie stanęła; bo chociaż nie słyszałem dotąd o krokach przedsięwziętych przez władze Towarzystwa, zwłaszcza przez Komitet właścicieli listów zastawnych, dla odwrócenia klęski tak stanowczej, mam jednak mocną nadzieję, że uzbrojone w prawo, co tak szerokie daje im atrybucje i możność korespondowania z Cesarzem w sprawach Towarzystwa, będą chciały i obowiązki swoim i zaufaniu mandantów, wiernie i skutecznie, odpowiedzieć.

Przegląd Paryżki *Le Correspondant* ogłosił w tym miesiącu obszerny artykuł pod tytułem *La Pologne en 1859*. « Kiedy Francya, powiada to pismo, nie szczędzi krwi i złota na wyswobodzenie Włoch; kiedy prawa narodowości nietylko potężnych rzeczników, ale i przyznanie samejże otrzymały Rosssi: jakżeby nie zwrócić, z mimowolną goryczą, uwagi ku Polsce, bardziej niż Włochy uciśnionej, a której sprawa zawsze wielkie we Francyi znajdowała społeczenie?... » *Correspondant* bierze z tego pochop do kreślenia obrazu naszego kraju pod trzema zaboremami, i dość treściwie, z bezstronnością a niemalym nawet zasobem szczegółów, opisuje obecny stan Polski, nie przepominając także w końcu i naszej tułaczey tu rodziny, dla której usiłowań i wytrwałości gorące ma uznanie. Wyliczywszy i potępiwszy różnorodne bezprawia i gwałty, ciążące na Polakach pod zaborem austriackim i pruskim, przegląd francuzki uważa jednak i słusznie, że głównym wrogiem Polski jest Rosssya, i w rozstrzygnięciu losów caratu upatruje ostatecznie i rozwiązanie naszej sprawy. Przytaczamy ustęp kończący tę rozprawę:

« Przypominając nieszczęścia i zasługi Polski, nie mamy jedynie na celu wywołania czcnych i bezużytecznych sympatyj. Kwestya polska jest niemniej europejską w chwili kiedy to piszemy, jak w epoce w której p. Talleyrand podał na kongresie wiedeńskim cytowany przez nas memoriał. Kiedy mocarstwa, które traktat wiedeński podpisały, umieściły w nim po raz pierwszy uznanie prawa Polski do narodowości, zagwarantowały one jednocześnie artykuły jej dotyczące. Mają przeto prawo i obowiązek wymagać dopełnienia tych artykułów, skoro uznają, że czas właściwy potemu nadejdzie. Mogłyby one nawet, jak tego dowiódł p. Guizot, protestując przeciwko wcieleniu Krakowa, uważać się wolnemi od zobowiązań swoich względem mocarstw gwałcących traktat wiedeński i upomnieć się o prawa narodu polskiego w całej ich rozciągłości.

» W niedalekiej może przyszłości, Europa podniesie znowu to wielkie zadanie. Dzieło kongresu wiedeńskiego, mocno już nieraz zachwiane, nowego doznało ciosu w czasie kiedy to piszemy. Z wypadków, których jesteśmy świadkami, nowe wyniknąć mogą kombinacje. Może też przy nowem urządzeniu Europy, które nam przyszłość rokuje, mężowie stanu, nauczeni doświadczeniem, zrozumieją, że egzystencya Polski niepodległej najlepszą jest gwarancją pokoju powszechnego i równowagi europejskiej.

» Kiedy dla mocarstw niemieckich posiadanie ziem polskich jest rzeczą podrzędną, zapewnia ono natomiast Rossi wpływ na sprawy zachodu, którego dawniej nie-

dopuszczały jej położenie geograficzne i przeszłość historyczna. Warszawa i Konstantynopol nie przestały być podwójnym celem ambicji carów. Z tych dwóch stolic, jakby z forpoczt, usiłują oni szerzyć panowanie swoje: w imię narodowości nad rasą słowiańską w Niemczech, w imię zaś wspólności wiary nad greckimi krajami Wschodu. Warszawa utraciła ostatnie szczątki niepodległości; a jeżeli wojna zacieśniona w Krymie, zdołała odroczyć na czas jakiś widoki Rossyi na Carogród, świeża podróż W. Ks. Konstantego po Turcyi, okazuje dowodnie wytrwałość Rossyi w jej zamiarach. Z ostatniej klęski, Rosya wyszła nietknięta: postępuje dalej tą drogą, na której od lat stu niespełna, i prawie bez wystrzału, potrafiła podwoić swoje dzierżawy. Przy ogromnych przeszerzeniach dotąd jeszcze nieuprawnych, które się otwierają dla przemysłu jej ludzi, przy powiększaniu się ludności, przy tej sile rozwijania się materyalnego, której równą znaleźć chyba można w wielkiej federacji amerykańskiej, nie trudno oznaczyć chwilę, kiedy Rosya, weźmie się do urzeczywistnienia olbrzymich planów Napoleona I^o po taktacie tyłzyckim, dla zachwiania w Indjach panowania Anglii; z drugiej zaś strony rzuci na Zachód plemiona słowiańskie, osiedlone od Bałtyku do morza Czarnego, których Europa nie umiała dotąd użyć za przedmurze przeciwko zagonom Północy.

« Kiedy kolos rossyjski stanie jedną nogą na Dardanelach a drugą na Sundzie, powiada p. Thiers w historii konsulatów i cesarstwa, stary świat zapadnie w niewola i wolność w Ameryce szukać będzie schronienia. » Smutne to przewidywanie wydać się może dziś marzeniem dla ciasnych umysłów; ale w straszliwy sposób wypełni się kiedyś. Bo Europa, niebacznie podzieliła na nieprzyjacielskie obozy, jak miasta greckie niegdyś w obec króla macedońskiego, podobnego zapewne jak one dozna losu... »

« Co do nas, my opieramy nasze nadzieje na przymierzdwóch wielkich narodów zachodnich, dla odwrócenia tych niebezpieczeństw, równie jak dla obrony nierozłącznych podług nas, interesów Polski i Europy przeciwko podbojom rossyjskim. »

KRONIKA.

Czytamy w *Czasie*, że w Królestwie Polskim rozpoczęły się teraz ważne przygotowawcze czynności, *jedne* w celu wprowadzenia w życie nowej ustawy o *urządzeniu gminy*, drugie w celu poprawy *stosunków włościańskich*, to jest przemiany na czynsze wieczyste, według ustawy ogłoszonej w lutym. Podług tej ustawy, każdy właściciel ziemski, mający w swej własności przeszło 50 dymów i posiadający odpowiednie kwalifikacje przyjął na siebie obowiązki wójta. Właściciele zaś nieruchomości, w której obrebie nie ma 50 dymów i która nie stanowi oddzielnej gminy, połączywszy dwie lub trzy wsi blisko siebie leżące w jedną gminę, wybrali jednego z pomiędzy siebie wójtem. Obie te czynności odbyły się szybko, bo w ciągu dni kilkunastu, przy zupełnym pokoju i zgodzie. Nowa ustawa o gminie ma od nowego roku wejść zupełnie w życie. Podczas wykonania podziału gmin, nie którzy naczelnicy powiatów postąpili samowolnie: bez znieśienia się poprzednio z właścicielami ziemskimi i gminami, zakreślili obręb gmin bardzo rozległych; uczyniwszy to, zawiadomili dopiero okólnikiem gminy i właścicieli o naznaczonych przez siebie obrębach nowych. Właściciele ziemscy protestowali przeciwko temu nadużyciu władzy, odwołując się do najwyraźniejszych przepisów ustawy.

Rozpoczęły się także przygotowawcze czynności w celu wieczystego oczyszczowania włościan na mocy dobrowolnych umów między właścicielami a włościanami. Poczynione pierwsze kroki do utworzenia komitetów gubernialnych i delegacji powiatowych, mających pośredniczyć w układach o tę zamianę między dwoma stronami. Zaciągnięto także zdania obywateli co do zasady w oznaczeniu wysokości czynszów, a między innemi: czy przyjąć za zasadę: ilość dni odrabianych dotąd przez włościan, czy też wartość gruntu przez nich dzierżawionego.

— Pisma polskie donoszą o przyjeździe do Lwowa nowego ministra spraw wewnętrznych w Austrii hr. Gołuchowskiego. Na powitanie zaniesione przez burmistrza lwowskiego p. Krocbla, hr. Gołuchowski odpowiedział w tych słowach: « Kochani Rodacy! Kiedy przed dziesięciu laty N. Pan nasz Miłościwy powołał mię do Galicyi na posadę namiestnika, powitaliście serdecznie przybycie moje do kraju; dzisiejsza uroczystość jest mi rekoniem, że starania moje około rodzinnej naszej ziemi zasłużyły sobie na serdeczne wasze uznanie. Dziękuję wam, kochani rodacy, za ten drogi mi objaw uczuć waszych, który nie tylko dla mnie, ale także dla całej mej rodziny niewygasłym się stanie. Niech żyją mieszkańcy miasta Lwowa! » — Dzienniki lwowskie cieszą się, że p. Gołuchowski przemawiał w języku polskim, wróćąc ztąd dobrze na przyszłość o zapowiedzianem uwzględnieniu narodowości prowincjonalnych, a mianowicie w Galicyi.

— Czas zawiera wykaz dochodów i wydatków kolei żelaznej galicyjskiej. Dochód na rok bieżący wyniesie najmniej 1,720,000 złotych reńskich; mówimy najmniej, gdyż w tem półroczu przybędzie jeszcze kolej z Rzeszowa do Przeworska. Gdyby zaś wydatki na utrzymanie kolei w ruchu, liczyć jak najwyżej, to jest 58 od sta, co wyniesie 997,000 zł. r., pozostanie czystego dochodu 722,400 zł. r. Jednem słowem, dywidenda ostateczna na akcyą każdą wypadnie przeszło 15 1/2 od sta. Dobrą to jest wróżbą dla całej kolei, która nie dochodząc jeszcze do punktów ważnych pod względem handlowym, w czasach kiedy jeszcze główne gościniec, ku niej prowadzić mające, nie są wykończone, tak znaczne przynosi zyski. W miarę jak kolej ta przedłużać się będzie ku Lwowu, ruch na niej, a tem samem i dochody jej zwiększać się będą. Kolej do Przeworska jeszcze tego roku oddaną zostanie na użytek publiczny; kolej zaś dalsza do Przemyśla jest na ukończeniu, bo wodne tylko roboty nieco dłuższej wymagały zwłoki.

— Kiedy w naszym piśmiennictwie objawiać się znowu zaczyna pożyteczny kierunek mający na celu oświatę ludu, nie godzi się nam pominąć milczeniem publikacyi skromnej tytułem i treścią, ale może prościej jak wiele innych trafiającej do celu. *Gazeta Codzienna* donosi o wyjściu z druku *Elementarza dla chłopów wiejskich*, nakładem Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskim. Niezwyczajnej taniości to książka, bo składając się z 92 stronic, kosztuje tylko groszy 10. Elementarz ten zawiera: po abecadle i zgłoskowaniu, modlitwy codzienne, przykazania Bóże, litanie, pieśni poranną i wieczorną, krótki wykład katechizmu rzymsko-katolickiego. Dalej zamieszczone są prawdy gospodarskie, przez starych gospodarzy na pytania i odpowiedzi ułożone, « żeby młodzi tak robili, jak to starzy uradzili. » Na końcu znajduje się tabliczka mnożenia. Wszystko ułożone jasno, zrozumiale, i wybornie odpowiada celowi książki, przeznaczonej dla młodzieży wiejskiej. « Nie wątpimy, mówi *Gazeta Codzienna*, że Bóg pobłogosławi zbawiennym usiłowaniom Towarzystwa rolniczego, w krzewieniu oświaty pomiędzy ludem wiejskim, oświaty prawdziwej, której podstawą jest święta nasza wiara. Taniość ułatwi wstęp elementarza do najuboższej nawet strzechy. »

— *Gazecie Codziennej* donoszą z Włocławka, że w dniu 16 bieżącego miesiąca odbyło się tam otwarcie szkoły elementarnej, dla młodzieży izraelskiej. « Jest to, oprócz Warszawy, pierwsza szkoła tego rodzaju w Królestwie. Na początek zapisało się uczniów pięćdziesięciu; co jest nader pomyślną wróżbą, że jeżeli przybędzie więcej tego rodzaju szkół, nie brakuje im na uczniach, którzyby mieli pole do oczyszczenia i zamiany zepsutego języka, na ojczyzny język ziemi, której są dziećmi. Wtedy spodziewać się będzie można, iż zarzucana izraelskiej młodzieży niechęć do pracy i wstręt do obyczajów narodowych z czasem zniknie, i że potrafią się wyrobić na ludzi prawdziwie użytecznych krajowi. »

— *Gazeta Warszawska*, w ośbornie napisanym artykule, rozwodzi się nad upadkiem kościelnej muzyki w Polsce. « Jeżeli przy uroczystym nabożeństwie przysłuchać się zechcemy głosowi organów, jakże często ten głos nas razi, zamiast podnosić ducha; jakże często staje się nawet powodem zgorszenia, zamiast być środkiem zbudowania. Heż to razy fałszywe piszczałki, w chwili najuroczystszej, odzywają się albo drapiącemi ucho, nieumiejętnymi modulacyami, albo, co gorsza, koszlawo granym utępcin z jakiej opery. Na trzydziści kościołów warszawskich, le-

dwie kilku spotykamy organistów, którzy swą sztukę pojmują i wykonać mogą tak, jak ona wykonana być winna. W miastach prowincjonalnych i po wsiach jeszcze gorzej się dzieje; według nas jednak, powołanie organisty jest jednym z najpiękniejszych w artystowskim zawodzie, czy to go weźniem w wspaniałej odwiecznej świątyni, czy to w skromnym modrzewiowym, obsadzonym lipami, kościółku. Pan instrumentu potężniejszego i zupełniejszego nad wszystkie inne, głosem jego ma on towarzyszyć świętym obrzędom, sposobie lud do przyjęcia Bożego słowa, podnieść ducha tych, którzy na tę chwilę pragną się oderwać od ziemi. Ważniejszym nawet zdaje się nam jego obowiązek w cichem wioskowem ustroniu jak w mieście. Głos jego organów to jedyny łącznik między sztuką a temi ubogimi pracownikami pól, których los, praca ciężka, brak wykształcenia, odsuwają od tych idealnych rozkoszy. Jak religia nasza rzuca w duszę ziarno wiekuistej prawdy i miłości, tak organy, pomocnik jej świętych obrzędów, powinny prowadzić ku pięknu, rozwijać jego poczucie, którego Bóg nie odwoła nikomu, które w tych maluczkich znalazłoby się silne, gdyby je umiano i chciano rozwijać.

Dla zaradzenia temu brakowi zdolnych organistów, pan Apolinary Kątski podał w roku przeszłym projekt założenia Instytutu muzycznego w Warszawie. Projekt ten, uzupełniony przez Komisję spraw wewnętrznych, otrzymał już przyzwolenie cesarza. Instytut muzyczny ma stanąć siłą ofiar prywatnych. Fundusz zakładowy, zebrany przez założycieli, ma wynosić 7,175 rub. sr. Fundusz drugi na stypendya ma być zebrany przez protektorów. Zapewni on naukę sześcioletnią 120 uczniom, którzy w ten sposób otrzymają muzyczne wykształcenie za 50 rub. sr. rocznie. Każdy z składających sumę 300 r. sr. zyskuje tem samem prawo do przedstawienia ucznia. Na użytek szkoły oddano gmach zwany Domem Zdrowia. Dziś już fundusz zakładowy prawie cały jest zebrany i znaczna część funduszu protektorskiego.

— Pisma warszawskie donoszą o otwarciu kolei z Żąbkowic do Katowic, która łączy Warszawę z drogami pruskimi. Przez nowe urządzenie pociągów, z Warszawy do Berlina dostać się będzie można we dwadzieścia kilka godzin, unikając przez to znacznej straty czasu. Wszystkie także transporta towarów, z Hamburga, Anglii, Francji, Prus i całej zachodniej Europy, dochodzić będą teraz rychlej i taniej. Z drugiej strony, droga ta przebiegając naważniejsze kopalnie węgla w Królestwie, zbliży ten produkt, dziś, przy wytrzebieniu lasów i rozwinięciu się fabryk wszelakich, coraz większej nabierający wagi, do Warszawy, do Łodzi i fabrycznego okręgu; czem naturalnie przyczyni się do podniesienia ich działalności.

— Korespondent *Gazety Codziennej* donosi z Kijowa, że liczba uczęszczających na uniwersytet łameczny uczniów wynosiła roku zeszłego 1,200, z tych 800 Polaków z zabranego kraju i z Królestwa; pozostała zaś reszta przypada na inne narodowości, mianowicie: Rosyan, Serbów, Mołdawian i Żydów. Uczniów z Królestwa Polskiego było zaledwie 40. Studenci, kończący kurs prawny z jakimkolwiek bądź stopniem naukowym, którzy chcą praktykować w Królestwie, udają się na pewien czas do Petersburga, i tam otrzymują, po złożeniu stosownego egzaminu, potwierdzenie stopnia a zarazem prawo urzędowania w sądownictwie Królestwa. Wszystkie przedmioty, wyjąwszy teologii, wykładane są w języku rosyjskim. Profesorowie są prawie wszyscy rodem Rosyanie lub cudzoziemcy. W wydziale lekarskim, jednym z najznakomitszych jest pan Fonberg były profesor akademii wileńskiej, Bibliotekę i gabinety odziedziczył uniwersytet po akademii wileńskiej. Rektorem jest obecnie, pan Bunge. « Między studentami w Kijowie, mówi korespondent, znajdziesz braterstwo, a czasem i tę bezinteresowną przyjaźń, co wszystko gotowa poświęcić i niejedno przebaczyć. Całą młodzież uniwersytecką cechuje szlachetny zapał do wszystkiego co wielkie i piękne, weszła na dobrą drogę, bo na drogę pracy i moralności. Obywateli starają się dopomóc studentom, wypinając w ten sposób jeden z wielkich obowiązków jaki na nich Opatrzność włożyła. »

Przedstawiając ten pocieszający obraz młodzieży polskiej na uniwersytecie kijowskim, składającej tak znaczną większość uczniów tego zakładu, nie możemy pominąć milczeniem ofiar niesionych dla oświaty publicznej przez obywateli litewskich.

Z funduszów zapisanych różnocośnie przez osoby dobroczynne, utrzymuje się obecnie około siedemdziesięciu wychowanców, w konwiktach dla ubogich, założonym przy gimnazjum wileńskim. Podobnie, chociaż na mniejszą skalę dobroczynne instytucje istnieją w guberniach kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej. « Do grona takich przyjaciół ludzkości, mówi *Kurier Wileński*, przybywa obecnie jeszcze jedno imię, honorowego kuratora gimnazjum wileńskiego hr. Stefana Platera. Przy wybraniu go przez szlachtę na kuratora honorowego, na początku b. r., hr. Plater zobowiązał się dobrowolnie utrzymywać własnym kosztem, przez cały ciąg swojego urzędowania, dwudziestu wychowanców, ze szlachty gubernii wileńskiej, to jest po trzech z każdego powiatu, wybieranych przez marszałków powiatowych, i w tym celu przygotował już odpowiedni lokal, we własnym domu w Wilnie; przyjął dozorcę dla czuwania nad obyczajami wychowanców i porządkiem w zakładzie, konseptytora i lekarza. Poczyniwszy te rozporządzenia, wezwał marszałków, aby przysłali wybranych przez siebie uczniów na 29 sierpnia. »

— Przy gazetach warszawskich odebraliśmy prospekt na *Tygodnik Ilustrowany* który zacznie wychodzić w Warszawie od 1 Października b. r. Papier i druk wyrównują lepszym zagranicznym tego rodzaju pismom; co do rycin, te jakkolwiek dowodzą znacznego u nas postępu drzeworytów, zostawiają jeszcze wiele do życzenia, tak pod względem poprawności rysunku jako wykonania. O treści i kierunku pisma z programu nie wiele mogliśmy się dowiedzieć. Dzienniki ilustrowane, o ile zaspokojenia powszedniej ciekawości nie mają na celu, wywrzeć mogą wpływ wielki. Był czas, że *Przyjaciel Ludu* był u nas jednym z najbardziej czytanych pism. *Tygodnik* może oddać istotne usługi, jeżeli nie będzie się żywił zagranicznymi tłumaczeniami i, jak najmniej, o ile można, zagranicznych używał rycin.

Z dniem dzisiejszym p. Felix Wrotnowski składa redakcją niniejszego pisma.

Wiadomości Polskie nie tracą jednak nadziei, że korzystać będą nadal z jego światłej pomocy.

Z przyszłym numerem kończy się trzeci kwartał prenumeraty na pismo niniejsze. Życzący je nadal odbierać, przeszlą należną opłatę przed dniem 1^{ym} października w mandacie pocztowym fr. 5, inaczey mogą doznać zwłoki w otrzymaniu numerów dalszych. W każdym biórze pocztowem, za opłatą 10 centimów, można kupić mandat na kwotę abonamentu.

Prenumeratę na dziennik *Wiadomości Polskie* składać można podobnie w Bibliotece Polskiej codziennie, wyjąwszy środy, od godziny 12 do 4 z południa. — W Londynie, odbiera prenumeratę p. A. Krasinski, 10, *Duke Str. St. James's, London*. — Przypominamy, że dziennik ci tylko z szanownych Abonentów odbierać będą, którzy prenumeratę z góry opłacili.

Paryż, qual d'Orléans, 6.

Redaktor, Felix Wrotnowski.

W drukarni L. MARTINET, przy ulicy Migueu.